

Dekada mobilności Polacy we współczesnych przestrzeniach migracyjnych

Ośrodek Badań nad Migracjami UW, Narodowy Bank Polski
Warszawa, 15 kwietnia 2014 r.

1 maja 2014 r. minęło dziesięć lat od momentu przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Wydarzenie to zmieniło bardzo wiele w krajobrazie społeczno-ekonomicznym współczesnej Polski - poczynając od konieczności dostosowania polskiego prawodawstwa do wymogów *acquis communautaire*, a na napływie środków finansowych do Polski kończąc. Jednym z najistotniejszych wymiarów obecności naszego kraju w zjednoczonej Europie okazał się jednak ten związany z mobilnością. Polacy nad wyraz masowo skorzystali z jednej z fundamentalnych swobód w Unii Europejskiej, jaką jest swoboda mobilności, osiedlania się i podejmowania pracy poza granicami kraju pochodzenia. Jeszcze przed 1 maja 2004 r. skala wyjazdów zagranicznych zaczęła się zwiększać, w okresie najbardziej masowego odpływu liczba osób przebywających poza granicami Polski była szacowana na ok. 2,3 mln osób, co stawiało nas wśród najbardziej „mobilnych” nacji w Unii Europejskiej. Dziś, po dziesięciu latach od momentu akcesji, warto zadać sobie pytania o przebieg i charakter samego procesu migracyjnego, ale także o to, jaki był i jest jego wpływ na różne sfery życia Polaków. I taki był właśnie cel konferencji, która została zorganizowana przez Ośrodek Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego w partnerstwie z Narodowym Bankiem Polskim oraz Polskim Instytutem Spraw Międzynarodowych.



Fot. Andrzej Barabas. Źródło: Wikipedia.

Niniejszy Dodatek do „Biuletynu Migracyjnego” jest podsumowaniem tego wydarzenia i jednocześnie próbą refleksji nad „dekadą mobilności”. Program konferencji: www.migracje.uw.edu.pl.

Paweł Kaczmarczyk, Ośrodek Badań nad Migracjami UW

Konieczność, szansa, szaleństwo



Na zdjęciu: Marek Okólski, Michał Nowosielski.

Czy migracje są dla Polaków koniecznością, czy szansą? Jak zmieniały się te okoliczności w ciągu minionych dekad? Czy emigracja poakcesyjna była dla Polski okazją do dopełnienia procesu modernizacji? Na te fundamentalne pytania próbował odpowiedzieć w swoim plenarnym wystąpieniu na konferencji prof. Marek Okólski, Dyrektor Ośrodka Badań nad Migracjami UW (OBM UW).

Po 1989 r. Polacy uzyskali dostęp do zagranicznych rynków pracy, ale tylko w ograniczonym zakresie. Efektem było, rozpoznane przez badaczy OBM UW, zjawisko migracji niepełnej, czyli zamiennych dla tamtego okresu wyjazdów o charakterze wahadłowym, często niedokumentowanym, które to wyjazdy ludzie nierzadko zmuszeni byli podejmować w celu zaspokojenia najbardziej podstawowych potrzeb swoich rodzin. Skutkiem takiego działania była podwójna marginalizacja migrantów. Nie mogli oni ani przejść do zmodernizowanego sektora gospodarki w Polsce, ani zintegrować się na rynku pracy kraju przyjmującego. Ponadto zarobione za granicą pieniądze miały ograniczony potencjał rozwojowy - wydawane były głównie na potrzeby konsumpcyjne. Nie można też było mówić o pozytywnym wpływie pracy za granicą na nabywanie przez migrantów nowych umiejętności. W efekcie wiele regionów pozostawało w rozwojowym klinclu.

Po akcesji Polski do Unii Europejskiej znacząco zmieniły się warunki mobilności. Oprócz podejmowania tymczasowej pracy za granicą możliwe stały się długookresowe pobyty w innych krajach. Ci pracownicy, którzy mieli problemy z odnalezieniem się na rynku krajowym, zyskali zatem szansę na pełną integrację ekonomiczną w krajach przyjmujących. Jak zauważa prof. Okólski, wobec licznych wyjazdów zagranicznych, które nastąpiły po 1 maja 2004 r., w Pol-

sce także pojawiła się szansa na dokonanie zasadniczych zmian w funkcjonowaniu lokalnych rynków pracy. Dopełnienie procesu modernizacji polskiej gospodarki umożliwiłoby lepsze dopasowanie oferty zatrudnienia do zmieniających się kwalifikacji Polaków. Można się spodziewać, że w efekcie powstałyby zachęty dla emigrantów do powrotu będące efektem wejścia Polski na wyższą ścieżkę rozwoju. W swoim wystąpieniu prof. Okólski postawił pytanie o to, czy aby Polska nie przegapiła lub może nawet bezpowrotnie nie zmarnowała tej szansy.

Z analiz przedstawionych podczas konferencji wynika, że bardzo wyraźnie widoczne są narastające nierówności pomiędzy regionami. Województwa takie jak mazowieckie czy wielkopolskie są bardzo atrakcyjne - względnie mało osób z nich wyjeżdża za granicę, i względnie dużo osób do nich z zagranicy przyjeżdża. Dokładnie odwrotna sytuacja jest jednak w województwach takich jak podkarpackie czy małopolskie. Trudno się także doszukiwać jednoznacznie pozytywnych efektów emigracji poakcesyjnej dla formowania kapitału ludzkiego - zarówno w wypadku samych migrantów, jak i na poziomie makrospołecznym (*brain gain*). Częste wykonywanie przez polskich migrantów pracy poza wyczerpanym zawodem czy poniżej kwalifikacji wymuszone jest specyficznym zapotrzebowaniem na rynkach pracy państw przyjmujących. Wobec powyższych uwarunkowań Polacy migracje niepełną zastąpili migracją płynną - w poszukiwaniu najkorzystniejszego zatrudnienia dopuszczają wielokrotne zmiany miejsca pobytu, w tym powroty do Polski, ponowne wyjazdy czy migracje z jednego państwa obcego do innego.

Albert Einstein zauważył kiedyś, że robienie czegoś w ten sam sposób i oczekiwanie różnych rezultatów jest oznaką szaleństwa. Jeśli więc nie dokonując zasadniczych zmian na polskim rynku pracy - wśród których według prof. Okólskiego powinno się znaleźć m.in. jego uelastycznienie, uniezależnienie gospodarstw domowych od gospodarki naturalnej czy stworzenie zachęt do rozwoju inicjatyw społecznych i przedsiębiorczości - oczekujemy, że nastąpią liczne powroty do kraju lub że zmieni się nasza sytuacja demograficzna, to chyba musimy być szaleni.

JN

Sesja ekonomiczna

Kto wygrywa, a kto traci na migracji

Czy masowa emigracja obywateli nowych państw członkowskich Unii Europejskiej będąca następstwem jej rozszerzenia w 2004 i 2007 r. przyniosła pozytywne skutki ekonomiczne dla państw wysyłających i przyjmujących? Kto skorzystał, a kto stracił na odpływie kilku milionów, głównie młodych i relatywnie dobrze wykształconych, obywateli państw Europy Środkowo-Wschodniej do krajów „starej” Unii? Na te pytania w swoich prezentacjach próbowali odpowiedzieć prof. Herbert Brücker z *Institut für Arbeitsmarkt- und Berufsforschung* (IAB) i dr Tatiana Fic z *National Institute of Economic and Social Research*. Badacze przeanalizowali wpływ mobilności poakcesyjnej na główne wskaźniki makroekonomiczne, takie jak PKB oraz poziom bezrobocia i płac w krajach wysyłających i przyjmujących.

Szacunki badaczy wskazują, że migracja obywateli nowych państw członkowskich przyczyniła się do wzrostu PKB oraz spadku bezrobocia w skali całej Unii Europejskiej. Jest to spowodowane tym, że migranci poakcesyjni przemieszczają się z krajów z niższą produktywnością do tych z wyższą produktywnością oraz często z krajów z wyższym poziomem bezrobocia do tych z niższym bezrobociem.

Badacze oceniają, że na skutek napływu imigrantów z nowych państw członkowskich PKB wzrosło we wszystkich krajach przyjmujących. Najwyższy wzrost PKB odnotowano w Irlandii, Hiszpanii, we Włoszech i w Zjednoczonym Królestwie. Nie jest to zaskakujące, albowiem do tych krajów trafiła największa liczba imigrantów: do Irlandii i Zjednoczonego Królestwa z krajów, które przystąpiły do Unii w 2004 r., a do Hiszpanii i Włoch z Rumunii i Bułgarii. Warto zaznaczyć, że chociaż w długim okresie napływ imigrantów poakcesyjnych do krajów „starej” Unii ma bardzo niewielki wpływ na płace i bezrobocie rodzimej siły roboczej, to jednak prowadzi do pogorszenia sytuacji ekonomicznej innych imigrantów. Prof. Brücker zaznaczył również, że imigranci pozytywnie wpływają na finanse publiczne krajów przyjmujących, co jest wynikiem tego, że większość z nich jest w wieku produkcyjnym.

Czy natomiast migracja poakcesyjna przyniosła korzyści gospodarcom krajów wysyłających? Dr Fic szacuje, że wskutek emigracji PKB w krajach, które przystąpiły do Unii w 2004 r., zmniejszył się o 1,31 proc., a w Bułgarii i Rumunii - aż o 7,4 proc. Z drugiej strony odpływ obywateli doprowadził do niewielkiego wzrostu płac i spadku bezrobocia w krajach odpływu. Badaczka zaznaczyła także, że migracja często prowadzi do deprecjacji kwalifikacji migrantów. Na przykład, w Niemczech blisko połowa imigrantów z nowych państw członkowskich wykonuje prace wymagające najniższych kwalifikacji, a tylko 11 proc. pracuje w zawodach, w których wymagane są najwyższe kwalifikacje. *Last but not least*, odpływ młodych ludzi w długim okresie negatywnie wpływa na możliwości państwa opiekuńczego, w szczególności na systemy emerytalne.

Jaki jest zatem bilans strat i korzyści z migracji poakcesyjnych dla krajów wysyłających i przyjmujących? Na swobodnym przepływie siły roboczej z pewnością skorzystały gospodarki krajów „starej” Unii. Obraz, który się wyłania w wypadku krajów wysyłających, jest mniej jednoznaczny. Czy kraje, które przystąpiły do Unii w 2004 r. i 2007 r., w ostatecznym rozrachunku zyskają na masowej emigracji ich obywateli będzie zależało m.in. od tego, jak wielu z nich wróci do krajów pochodzenia, z jakim kapitałem oraz jaka będzie polityka rządów ich krajów. AW

Gapowicze czy przykładni podatnicy?

Jaki jest wpływ migracji poakcesyjnych na systemy podatkowe krajów przyjmujących? W jaki sposób należy traktować koszty związane z edukacją imigrantów, a w jaki - korzystanie przez nich z dóbr publicznych? Jak badać wpływ imigracji na wydatki socjalne oraz przychody z podatków w krajach przyjmujących? To tylko kilka pytań spośród wielu, jakie postawił w swoim referacie dr Tommaso Frattini z *Centre for Research and Analysis of Migration na University College London*.

Zagadnienia związane z konsekwencjami imigracji dla systemów podatkowych państw przyjmujących na dobre zagościły w debatach publicznych toczonych w krajach „starej piętnastki”. W wypadku dyskursu dotyczącego prób liberalizacji polityk migracyjnych okazują się one nawet istotniejsze niż kwestie związane z wpływem imigracji na zarobki pracowników rodzimych. Jak zauważył w swoim wystąpieniu Frattini, przyczyny tego są dwójakie. Po pierwsze do-

stępne dane, m.in. pochodzące z Europejskiego Sondażu Społecznego z 2008 r., wskazują na powszechne obawy, że imigranci w większym stopniu korzystają z usług publicznych niż je opłacają. Po drugie wciąż żywe są obawy, że w wypadku migracji poakcesyjnych mamy do czynienia z selekcją migrantów, których do poszczególnych państw przyciągają rozbudowane systemy pomocy społecznej. Co więcej, możemy mieć do czynienia z pokusą pobierania nienależnych świadczeń.

Jednak wyniki najnowszego badania przytoczone przez Frattiniego wskazują, że systemy opieki społecznej i rozwinięte usługi świadczone przez państwo nie stanowią silnych magnesów przyciągających imigrantów. Zauważono jedynie nadreprezentację imigrantów o niskich kwalifikacjach w państwach charakteryzujących się hojnym systemem świadczeń społecznych.

Z kolei w wypadku imigracji z nowych państw członkowskich UE do Wielkiej Brytanii, której to Frattini poświęcił najwięcej uwagi, poziom świadczeń socjalnych otrzymywany przez imigrantów okazał się być niższy od otrzymywanego przez nie-migrantów. Co więcej, imigranci rzadziej korzystali z możliwości zamieszkania w mieszkaniach socjalnych. Przeprowadzone analizy wykazały też, że bilans wpływów do budżetu i ponoszonych kosztów związanych z migracjami poakcesyjnymi okazał się być dodatni w wypadku największych państw przyjmujących. A w kontekście migracji osób wysoko wykwalifikowanych możemy wręcz mówić o znaczących oszczędnościach w wydatkach przeznaczonych na system oświaty. AB

Polscy tatusiowie nie przyznają się do dzieci?



Fot. Elvert Barnes. Źródło: Flickr.

Z różnego rodzaju zasiłków socjalnych w Wielkiej Brytanii korzystają przede wszystkim imigrantki z Polski. Imigranci o wiele rzadziej. Tak przynajmniej widzą sprawę oni sami. Wyniki sondażu Narodowego Banku Polskiego na ten temat przedstawił Katarzyna Saczuk i Paweł Strzelecki.

Kwestia, czy i w jakim stopniu imigranci korzystają z zasiłków na Wyspach, jest ostatnio gorąca. Sondaż NBP dobrze wpisał się w tę debatę. Ogólne wyniki pozostają w zgodzie z dotychczasową wiedzą: imigranci więcej wpłacają do brytyjskiej kasy w postaci podatków niż z niej otrzymują w postaci różnego rodzaju świadczeń socjalnych. Wynika to m.in. z ich struktury wieku (dominują osoby w wieku produkcyjnym) i wyższego odsetka osób uczestniczących w rynku pracy we wszystkich grupach wieku. Do otrzymywania jakichkolwiek świadczeń socjalnych przyznał się co czwarty Polak lub Polka w Wielkiej Brytanii (oraz 37 proc. ankietowanych w Irlandii, 28 proc. w Holandii i 13 proc. w Niemczech). Spośród tych osób większość wskazywała kwoty, które można uznać za skromne.

Zaskakujące okazały się przedstawione przez autorów dane z podziałem na płeć i grupy wieku. Wynika z nich, że kobiety o wiele częściej korzystają z zasiłków niż mężczyźni. Otrzymuje je np. 53 proc. kobiet w wieku 35-44 lata i tylko 25 proc. mężczyzn w tym samym wieku. Taki podział dziwi, zważywszy że większość świadczeń (zasiłki mieszkaniowe, dla bezrobotnych, na dziecko) jest niezależna od płci. Wyjątkiem są świadczenia dla kobiet w ciąży i świeżo upieczonych matek, które jednak wypłacane są maksymalnie przez 39 tygodni (z czego tylko 6 to urlop prawie pełnopłatny). Gdyby te świadczenia miały powodować różnicę w odpowiedziach między Polkami a Polakami, jedna czwarta uczestniczek sondażu musiałaby właśnie opiekować się niemowlakiem! Wyjaśnienie to jest tym bardziej nieprawdopodobne, że różnica w odsetku kobiet i mężczyzn otrzymujących świadczenia jest równie duża w także w grupie 45-65-latków.

Bardziej prawdopodobne jest - jak przyznali na konferencji sami autorzy prezentacji - że różnica leży w percepcji sprawy wśród odpowiadających, a nie w samych faktach. Polacy na Wyspach Brytyjskich najczęściej korzystają z zasiłków mieszkaniowych i zasiłków na dzieci, które należą się co najmniej do 16 roku życia dziecka i o które może wystąpić dowolny z rodziców lub opiekun. Wygląda na to, że część polskich tatusiów uznaje, że zasiłek na dziecko to wyłącznie sprawa partnerki, a nie pomoc brytyjskiego państwa dla obojga rodziców. DP

Sesja ekonomiczna

Emigracja wykształconych Polaków: sukces czy porażka?



Autor: Geralt. Źródło: Pixabay.

Czy wyjazd za granicę się opłaca? Z polskich mediów często dowiadujemy się o wysokich zarobkach młodych Polaków na emigracji, którymi istotnie przyczyniają się oni do „zasilania” polskiej gospodarki. Ale jak mają się te zarobki do zarobków Polaków, którzy zostali w Polsce? Czy z punktu widzenia zarobków, które polscy emigranci mogliby otrzymać, gdyby nie wyjechali, migracja jest sukcesem czy porażką? Próby odpowiedzenia na to pytanie podjęli się Paweł Kaczmarczyk z Ośrodka Badań nad Migracjami UW i Joanna Tyrowicz z Narodowego Banku Polskiego. Koncentrując się na wykształconych polskich migrantach w Wielkiej Brytanii, postanowili sprawdzić, jaki wpływ ma wyjazd zagraniczny na tzw. zwrot z wyższego wykształcenia. Żeby to zrobić, wykorzystali dane z badania aktywności ekonomicznej ludności, porównując dochody wykształconych Polaków w Wielkiej Brytanii oraz Polaków w Polsce, którzy nie różnili się pod względem wieku, płci, poziomu wykształcenia oraz stażu zawodowego. Analiza opierała się więc na porównywaniu tzw. statystycznych bliźniaków, czyli osób, które stanowią możliwie podobną kategorię odniesienia dla polskich emigrantów w Wielkiej Brytanii.

Co ciekawe, okazało się, że dochody mających wyższe wykształcenie Polaków będących za granicą nie różniły się istotnie od dochodów statystycznych bliźniaków, którzy zostali w Polsce. Sami autorzy zastrzegają jednak, że nie wiadomo, czy Polacy mający pracę w Wielkiej Brytanii mieliby ją także w Polsce. Kluczowe jest, kto stanowi dla nich kategorię odniesienia. Ponadto jakość wyższego wykształcenia posiadanego przez Polaków, którzy zdecydowali się wyjechać, nie musi być taka sama jak tych Polaków, którzy w Polsce zostali. Tym niemniej wyniki sugerują, że chęć wzbogacenia się nie jest głównym motorem masowej migracji i żeby odpowiedzieć na pytanie „sukces czy porażka?”, należałoby uwzględnić też alternatywne motywy wyjazdu, związane z czynnikami społecznymi czy kulturowymi. STR

Migracje i powroty

Już od czasu sformułowania przez Ernesta Ravensteina tzw. praw migracyjnych selektywność ruchów populacyjnych niezmiennie znajduje się w centrum zainteresowania badaczy migracji poszukujących odpowiedzi na pytanie, co skłania ludzi do wyjazdu i do powrotu. Pytania, czym różnią się Polacy, którzy wyjechali z kraju w pierwszej dekadzie po akcesji, od tych, którzy zostali oraz, co wyróżnia tych, którzy zdecydowali się na powrót, postawiły sobie dwie badaczki z Ośrodka Badań nad Migracjami UW - Marta Anacka i Agnieszka Fihel.

Chociaż przypuszczano, że wejście Polski do Unii Europejskiej (UE), a w szczególności otwarcie brytyjskiego, irlandzkiego oraz szwedzkiego rynku pracy dla Polaków, znacząco wpłynie na migrację, to z początku nie było wiadomo, w jakich danych szukać potwierdzenia dla tych przypuszczeń. Podczas gdy oficjalne statystyki mówiły o 75 tys. Polaków, którzy wyjechali w latach 2004-2007, szacunki GUS głosiły, że liczba ta była 18 razy większa. Wykorzystując dane z badania aktywności ekonomicznej ludności i indeks selektywności, który mierzy efekt niedoreprezentacji i nadreprezentacji poszczególnych kategorii migrantów, zaobserwowano, że w momencie, gdy Polska stała się państwem członkowskim UE, migranci stali się młodszy oraz lepiej wykształceni oraz częściej niż poprzednio byli to mężczyźni niż kobiety. Przyczyny tego stały się lepiej widoczne, gdy wyróżniono migrantów, którzy zdecydowali się na wyjazd do Wielkiej Brytanii oraz do Niemiec. Okazało się, że odsetek osób w wieku mobilnym, pochodzących z terenów miejskich oraz posiadających wyższe wykształcenie był większy wśród tych, którzy zdecydowali się na wyjazd na Wyspy. Natomiast ci, których podróże kończyły się tuż za Odrą, częściej byli absolwentami szkół zawodowych oraz pochodzili z terenów wiejskich. Jak jednak pokazały badania, akcesja nie miała większego wpływu na charakterystykę tych, którzy

wybrali Wielką Brytanię i tych, którzy swoje kroki kierowali do Niemiec. Wyjaśnia to również, dlaczego po przystąpieniu do UE nie zmalała liczba osób wyjeżdżających do naszych zachodnich sąsiadów. Analiza nie obejmuje co prawda okresu po otwarciu dla Polaków niemieckiego rynku pracy (2011 r.), ale autorki przypuszczają, że nie zmieniło to dotychczasowego podziału.

Chcąc porównać migrantów powracających (definiowanych jako osoby, które spędziły za granicą minimum trzy miesiące) z tymi, którzy pozostali za granicą, autorki ostatecznie wykorzystały badania GUS z 2008 r. Pozwoliły im one opisać poakcesyjnego powracającego jako osobę średnio nieco starszą, ale również lepiej wykształconą od tej, która pozostała na Zachodzie. Bardziej skłonne do powrotu były osoby wcześniej mieszkające na terenach miejskich oraz niemające związków z gospodarstwem rolnym. Z początku mogłoby się wydawać, że osoby te będą sobie lepiej radziły na rynku pracy, ale tak nie było. Paradoks ten można wytłumaczyć, odwołując się do czterech wskaźników: deprecjacja kapitału ludzkiego i społecznego podczas pobytu za granicą, niedopasowanie kompetencji do potrzeb rynku pracy, które „wypychało” przedstawicieli określonych profesji na emigrację w pierwszej kolejności, oraz wysoka mobilność jako czynnik odstraszaający potencjalnych pracodawców.

Chociaż na przestrzeni dekady od akcesji Polski do UE zaobserwowano zmiany we wzorcach selektywności zarówno w odniesieniu do migrantów pozostających za granicą, jak i powracających, to zasadniczo struktura Polaków mieszkających czasowo poza granicami kraju w roku 2011 była zbliżona do tej z roku 2002. Z drobnymi wyjątkami, wśród których najbardziej wybija się większy odsetek dzieci (w wieku 0-12 lat) w udziale migrantów z 2011 r. Stała jest również, od 2007 r., liczba Polaków, którzy pod względem rozkładu cech takich jak płeć czy pochodzenie (miasto-wieś) nie różnią się od rodaków pozostałych w kraju. Zbliżony do tego sprzed akcesji jest również odsetek migrantów krótkookresowych (relatywnie niski). Jak zauważają autorki, fascynujące w pierwszych latach po akcesji, śledzenie selektywności migrantów powoli zaczyna stawać się nieco... nudne. KM

Polscy emigranci coraz skąpsi? Niekoniecznie

„Skąpy jak Polak na emigracji” - takim tytułem „Gazeta Prawna” opatrzyła artykuł przedstawiający najnowsze dane Narodowego Banku Polskiego na temat przekazów pieniężnych z zagranicy. Według tych danych w 2013 r. emigranci przysłali do Polski ponad 17,1 mld zł, czyli o ponad 300 mln zł mniej niż w roku poprzednim i aż o 3 mld zł mniej niż w rekordowym roku 2007. Czy liczby te rzeczywiście świadczą o coraz mniejszej hojności polskich emigrantów wobec pozostałych w kraju członków rodzin? A może oznaczają np. zmianę planów migracyjnych?

Za drugą z opcji zdają się przemawiać wyniki badania przeprowadzonego przez Jana Brzozowskiego, Martę Gruszkę, Małgorzatę Majkę, Justynę Szymańską i Cezarego Ulańskię z Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, mającego na celu ocenę wpływu planów powrotu do kraju na decyzję o przekazywaniu do Polski transferów pieniężnych i na ich wysokość. Z analizy wynika, że bycie migrantem powrotnym zwiększało o 6,8 proc. prawdopodobieństwo wykonywania regularnych (co miesiąc w ciągu 12 miesięcy) transferów pieniężnych z zagranicy do województwa śląskiego i aż o prawie 60 proc. - wartość tych przekazów. Innymi słowy ten, kto wiąże swoje plany z Polską, wysłał do kraju więcej, a odwrotnie jest w wypadku decydującego na zamieszkanie za granicą na stałe. Im dalej od akcesji, tym więcej Polaków postanawia osiedlić się w innym kraju, o czym świadczą m.in. dane o sprowadzaniu za granicę członków rodzin. Mniej powrotów, to mniej zasilających gospodarke pieniędzy od Polaków z zagranicy. Z badania wyłania się ważny wniosek dla decydentów politycznych: prowadzenie skutecznej polityki zachęcającej Polaków do powrotów może nie tylko pomóc osłabić efekty starzenia się polskiego społeczeństwa, ale też wpłynąć na wielkość zastrzyku finansowego z zagranicy.

Badanie zostało zrealizowane w kwietniu 2011 r. na losowo wybranej próbie 17 600 gospodarstw domowych na Śląsku, z których wyselekcjonowano te, w których co najmniej jedna osoba migrowała. Z tej grupy wybrano 1 039 osób: 458 migrantów powrotnych i 581 migrantów, tj. osób, które 31 kwietnia 2011 r. przebywały za granicą. Badacze wzięli więc pod uwagę nie tylko deklaracje migrantów dotyczące intencji powrotu do Polski, ale zbadali także zachowania zidentyfikowanych w Polsce migrantów powrotnych. RS

Sesja polityczna



Na zdjęciu (od lewej): Marta Stormowska, Roderick Parkes, Henryka Mościcka-Dendys, Michał Nowosielski, Magdalena Lesińska, Piotr Kaźmierkiewicz, Maciej Duszczyk.

Panel polityczny był poświęcony dyskusji na temat polityki wobec współczesnej diaspory polskiej. Fala emigracji poakcesyjnej przyniosła nie tylko znaczący wzrost liczby Polaków zamieszkałych za granicą, ale przede wszystkim powstanie nowych skupisk polonijnych (w Irlandii, Holandii czy Norwegii) i większe zróżnicowanie polskiej diaspory. Polscy emigranci stali się przedmiotem i podmiotem politycznego dyskursu na temat zalet i wad europejskiej mobilności, a także debaty na temat potrzeby nowych założeń i kierunków polityki państwa polskiego wobec diaspory.

Magdalena Lesińska, Ośrodek Badań nad Migracjami UW

Magdalena Lesińska, Ośrodek Badań nad Migracjami UW

Pozycja polityczna diaspory i możliwości jej wpływu na politykę kraju pobytu i kraju pochodzenia zależy od wielu czynników. Można wskazać dwie główne ich grupy: charakteryzujące konkretną diasporę jako kolektyw, oraz te, które odnoszą się do cech systemu prawno-instytucjonalnego obowiązującego w państwie pobytu i pochodzenia, które to państwa są adresatami działań diaspory. Siłę diaspory warunkują jej cechy ilościowe (kapitał ludzki), ale przede wszystkim jakościowe: kapitał społeczny, stopień zorganizowania i spójności, posiadanie liderów i przedstawicieli w życiu publicznym i politycznym, zasoby finansowe etc. Kluczowe znaczenie ma nie tylko zdolność i wola diaspory (a w szczególności jej elit) do działania oraz posiadane zasoby, ale także możliwości ich wykorzystania w praktyce, co bezpośrednio uzależnione jest od polityki kraju docelowego i pochodzenia, które mogą skutecznie wspierać lub hamować działania diaspory.

Trudno wskazać konkretny przykład państwa, który można potraktować jako uniwersalną dobrą praktykę w obszarze polityki wobec diaspory. Każdy przypadek ma swoje uwarunkowania i nie zawsze da się prosto i skutecznie zaimplementować w innych warunkach. Polska jest krajem, który stoi przed wyzwaniem wypracowania nowej koncepcji polityki wobec Polonii i Polaków za granicą, która byłaby adekwatna do obecnej sytuacji - licznej, rozsianej po całym świecie i bardzo zróżnicowanej wewnętrznie diaspory, która dodatkowo wykazuje coraz bardziej cechy emigracji długookresowej (osiadłej), a nie tymczasowej oraz nieskorej do masowych powrotów w najbliższej przyszłości. Konieczne jest więc przededefiniowanie nie tylko pojęcia Polonii - jako nieprzystającej do współczesności i z którą nie identyfikuje się duża grupa rodaków przebywających za granicą - ale także podstawowych zasad nowoczesnej polityki Polski wobec emigracji i diaspory, odpowiadającej potrzebom Polaków w kraju i za granicą. Namysłu wymaga przede wszystkim idea partnerstwa, która powinna leżeć u podstaw relacji między diasporą a krajem pochodzenia oraz kwestia reprezentacji diaspory w polskim systemie politycznym.

Marta Stormowska, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych

Wobec wzrostu populizmu i retoryki antyimigranckiej w Unii Europejskiej szczególnego znaczenia dla Polski nabierają narzędzia dyplomacji publicznej: komunikacja strategiczna oraz wykorzystanie potencjału Polaków za granicą dla promocji Polski. Narracja przeciwstawiająca się negowaniu swobody przemieszczania się osób powinna koncentrować się wokół mobilności jako po pierwsze realizacji fundamentalnego prawa obywateli Unii Europejskiej, po drugie zjawiska o charakterze czasowym, w przeciwieństwie do migracji wynikającej z chęci osiedlenia się na stałe. Niezbędne może też okazać się wspieranie organizacji pozarządowych walczących z ksenofobią w UE. Jednocześnie, w związku z długoletnim przebywaniem Polaków za granicą i skalą tego zjawiska, konieczne jest także wypracowanie sposobu prezentowania „nowej diaspory” opartego na promowaniu pozytywnego wizerunku Polaków.

Jednym z priorytetów polskiej polityki zagranicznej jest angażowanie Polaków za granicą w działania z zakresu dyplomacji publicznej. Animoowanie aktywności Polaków jako „ambasadorów polskości” może mieć

znaczenie nie tylko dla wzmocnienia marki „Polska”, ale też dla budowania wspólnoty Polaków za granicą, utrzymywania przez nich więzi z krajem i polepszania ich pozycji w społeczności lokalnej. Jest to szczególnie istotne ze względu na wciąż stosunkowo niewielką faktyczną i deklarowaną chęć angażowania się Polaków za granicą w działania tego typu czy w ogóle w aktywność społeczną. Jednakże dla skuteczności wszelkich działań z zakresu dyplomacji publicznej niezbędne jest potraktowanie ich jako jedynie wzmocniających całościową strategię, w tym wypadku, wciąż nie w pełni zdefiniowaną, politykę wobec Polonii i Polaków za granicą.

Michał Nowosielski, Instytut Zachodni

Opisanie opinii Polonii na temat polityki polonijnej realizowanej przez rząd RP jest trudne. Z racji ogromnego zróżnicowania tej zbiorowości (uniemożliwiającej nawet precyzyjne jej zdefiniowanie) można jedynie próbować zrekonstruować swego rodzaju opinię bądź postawę „modalną”. Podczas prób takiej rekonstrukcji rzucają się w oczy dwie kwestie.

Po pierwsze stosunkowo niska jest ocena polityki polskiego rządu wobec Polaków mieszkających za granicą. Nieco lepsza, acz również niezadowolająca, jest ocena działalności instytucji, które wprost lub pośrednio mają coś wspólnego z realizacją tej polityki - przede wszystkim polskich służb dyplomatycznych, ale także organizacji polonijnych.

Po drugie należy zwrócić uwagę na rozbieżność między deklarowanym, a faktycznym zaangażowaniem się w realizację jednego z celów do niedawna jeszcze realizowanej polityki polonijnej, tj. promocji Polski za granicą. Mimo deklarowanej chęci podjęcia takich działań, dotychczasowe doświadczenia większości Polaków mieszkających w krajach Europy Zachodniej są raczej rzadkie, co więcej ograniczają się do kontekstu prywatnego.

Taki stan rzeczy budzi poważne wątpliwości co możliwości realizacji przynajmniej niektórych z założonych celów polityki polonijnej. Ponadto skłania do refleksji nad tym, w jaki sposób taki stan rzeczy poprawić.

Maciej Duszczyk, Ośrodek Badań nad Migracjami UW

Stymulowanie migracji powrotnych jest jednym z najtrudniejszych działań podejmowanych przez rządy poszczególnych państw. Z jednej strony stosowane instrumenty nie mogą dyskryminować tych, którzy nie są emigrantami, a z drugiej - państwa zachęcające do powrotów niejako biorą odpowiedzialność za los migrantów powrotnych. Polska stanęła przed takim dylematem i zdecydowała się na stworzenie systemu wspierania tych emigrantów, którzy sami zdecydowali się na powrót. Nie oznacza to zachęcania do powrotów, ale rozwiązywanie problemów biurokratycznych i udzielanie informacji. Można oczywiście dyskutować, czy wybór ten był trafny i czy stosowane instrumenty spełniły swoje zadanie. Nie ma jednak wątpliwości co do tego, że Polska dostrzegła problem migracji powrotnych i się nim zajęła. Niestety samo wspieranie powrotów to za mało. Liczy się przede wszystkim poziom i bezpieczeństwo życia, a przy porównaniu tych wskaźników niestety nadal wypadamy gorzej niż państwa, do których wyjeżdżają Polacy. Najnowsze dane pokazują, że co roku do Polski wraca ok. 100 tys. Polaków. Niestety ok. 130-150 tys. w tym samym czasie opuszcza Polskę. Bilans nadal wychodzi na minus.

Ośrodek Badań nad Migracjami, Uniwersytet Warszawski

<http://www.migracje.uw.edu.pl>

Adres korespondencyjny: redakcja „Biuletynu Migracyjnego”, ul. Banacha 2B, 02-097 Warszawa

Telefon/fax: +48 22 659 74 11, E-mail: biuletyn.migracyjny.obm@uw.edu.pl

Rada Redakcyjna: Krzysztof Lewandowski, Marek Okólski, Dariusz Stola

Redaktor Naczelny: Renata Stefańska

Redakcja: Marta Anacka, Anita Brzozowska, Kamila Fiałkowska, Karolina Misiewicz, Joanna Nestorowicz, Maria Piechowska, Dominika Pszczółkowska, Sabina Toruńczyk-Ruiz, Aleksandra Wójcicka